



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Są różne sposoby odkrywania wiary. Jednym z nich jest wspólne działanie, ale nie można zapomnieć o jej pogłębianiu na różnych poziomach. Dojrzała wiara ma trzy elementy: intelektualny, doświadczenia Chrystusa i wymiar świadczenia dla drugiego człowieka. Na podstawie tak rozumianej religijności członkowie „Civitas Christiana” budują swoją wspólnotę i kształtują świadomość wierzących. A co to dokładnie znaczy? Zapraszam do lektury tekstu Julii Markowskiej na s. VI-VII.

Od ponad stu dwudziestu lat chrześcijanki łączą się we wspólnej modlitwie, która przekracza granice geograficzne i językowe. W pierwszy piątek marca na całym świecie modlą się o jedność i zwracają uwagę na problemy, z którymi muszą się borykać.

Łącząc się z kobietami całego świata w wigilię Dnia Modlitwy kobiety koszalińskich Kościołów zaprosiły wiernych i duchownych na ekumeniczne nabożeństwo do kaplicy ewangelicko-metodystycznej.

– Modlitwa ta ma charakter wsta-wienny i dziękczynny, ale spotkania mają także wymiar społeczny i towarzyski. Często po modlitwie

Światowy Dzień Modlitwy

Jedno ciało



Marcowe nabożeństwo ekumeniczne przygotowywały kobiety z Papui-Nowej Gwinei. W Koszalinie ks. Kazimierz Bednarski (za krzyżem) udzielił błogosławieństwa uczestnikom modlitwy

chrześcijanie z różnych obrządków czy rytów spotykają się na agapie – wyjaśnia gospodarz spotkania, pastor Sebastian Niedźwiedziński z koszalińskiego Kościoła ewangelicko-metodystycznego.

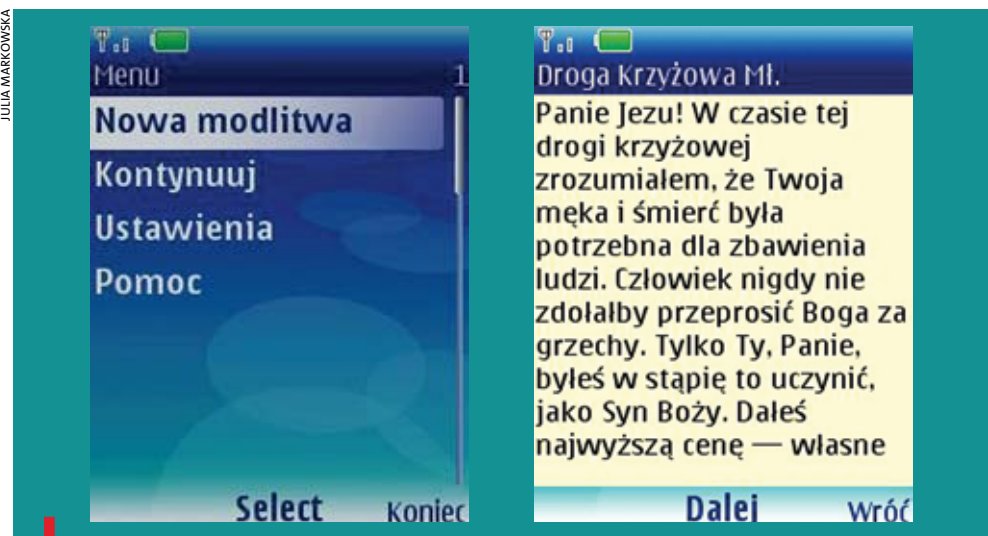
Światowy Dzień Modlitwy zainicjowany został przez chrześcijanki z Ameryki Północnej. Corocznie porządek liturgii oraz intencje

modlitewne przygotowuje ekumeniczne grono kobiet z innego kraju. Tegoroczną przygotowywały kobiety z Papui-Nowej Gwinei.

– Jest wiele okazji, żeby spotykać się na modlitwie ekumenicznej, a spotkanie w marcu jest tego przykładem – mówi ks. Janusz Bujak, diecezjalny referent ds. ekumenizmu.

Karolina Pawłowska

Komórka ułatwi modlitwę



HTTP://WWW.CREOCODE.COM/?Q=PL/NODE/21. Aplikację można zgrać na komputer, a następnie przesłać ją do telefonu lub pobrać bezpośrednio z sieci (koszt pobrania zależy od stawki operatora)

Artur Polit z Koszalina, obecnie student informatyki na Politechnice Poznańskiej, od lat zajmuje się wykorzystywaniem najnowszych zdobyczy techniki w modlitwie. Stworzył już programy pomagające w odmawianiu m.in. Różańca i litanii. W marcu ukończył program ułatwiający rozważanie stacji Drogi Krzyżowej. Droga Krzyżowa na komórki to aplikacja zawierająca teksty modlitw i rozważań towarzyszących nabożeństwu.

– Dostępne są dwie wersje: z rozważaniami dla młodzieży i dorosłych. Pochodzą one z książeczki do nabożeństwa „Idę do Ojca” wydanej przez naszą diecezję – mówi autor. – W Polsce jest przynajmniej 7000 użytkowników moich aplikacji, za granicą podobnie. Z modlitewnika w komórce korzystają osoby chore lub w podróży, które nie mają możliwości uczestniczenia w nabożeństwach.

jm

Posiedzieli. Pogadali. Wymyślili.



BEATA STANKIWICZ

Wałcz. W Wałczu przebywała delegacja z niemieckiego miasta partnerskiego Kyritz (Brandenburgia) z burmistrzem Hansem-Joachimem Winterem. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim planów odnoszących się do współpracy obu miast przy pozyskiwaniu funduszy unijnych. Omawiano dwa wspólne projekty. Ich realizacja ma polegać na jednoczesnym realizowaniu inwestycji w obu miastach partnerskich. Pierwszy dotyczył remontu muzeum w Wałczu i przystosowania do funkcji

muzealnych terenu dawnego klasztoru franciszkańskiego w Kyritz. Prawdopodobnie wniosek o dofinansowanie tego projektu zostanie złożony w czerwcu tego roku. Drugi projekt to turystyczna zabudowa nadbrzeży jezior w Wałczu i Kyritz. Delegacja z Niemiec zwiedziła „Obszar Wałcz”, należący do Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Władze Wałcza i Kyritz mają nadzieję, iż wkrótce zaktywizuje się współpraca gospodarcza między naszymi miastami.

Zapraszamy

WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA DLA OPIEKUNÓW SZKOLNYCH KÓŁ CARITAS. Opiekunowie Szkolnych Kół Caritas będą mieli wielkopostny dzień skupienia w sobotę 21 marca, w centrum Caritas w Koszalinie

przy ul. bp. Domina 8. W programie Msza św., konferencja, obiad oraz dyskusja. Rozpoczęcie o godz. 10.00. Zgłoszenia do 15 marca u ks. Rafała Stasiejko, tel. 504 285 673 lub skc.koszalin@caritas.pl.

Jak daleko do Danii?

KOSZALIN. Liczą na dobrą prasę. Władze miasta szukają sposobów na przyciągnięcie zagranicznych inwestorów. Jednym z nich być może stanie się wizyta grupy duńskich dziennikarzy w Koszalinie. Wizyta, zorganizowana przez Centrum Obsługi Inwestora Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie – przy współpracy pracowników Wydziału Rozwoju i Współpracy Zagranicznej UM, ma zaowocować publikacjami w duńskiej prasie i na portalach internetowych. Dziennikarze z Danii w Koszalinie zapoznawali się z potencjałem gospodarczym miasta oraz spotkali

z wiceprezydentem Andrzejem Jakubowskim. Oprócz Koszalina

odwiedzili także Szczecin, Goleń i Kołobrzeg.



KAMIL JURKOWSKI



JULIA MARKOWSKA

Biskup Edward Dajczak

W osobowości każdego człowieka jest coś, co nazywamy autoekspresją.

Jest to potrzeba wyrażenia i zrealizowania swojego życia w sposób jedyny i niepowtarzalny.

I to jest bardzo dobre i potrzebne. Niestety, niewielu ludzi do tego dochodzi, nielicznym się to udaje. Kultura masowa nakłada bowiem kalkę obowiązków zachowań – jedynie poprawnych, jedynie właściwych i często bardzo niemądrych. Mało kto potrafi wyzwolić się z tej swoistej tyranii bezosobowego nacisku, że tak się żyje, tak się mówi, tak się robi...

Dlatego tak ważne jest, byśmy otoczyli młodych ludzi miłością i życzliwością, wtedy mają odwagę postępować inaczej niż wszyscy.

4 marca 2009, w wywiadzie dla VOX FM

Sanktuarium do remontu

SKRZATUSZ. Budynek diecezjalnego sanktuarium w Skrzatuszu ma szansę odzyskać dawną świetność. Pierwsza faza remontów została zakończona. Wymieniono zbutwiałe belki konstrukcji dachowej, wylano wieniec betonowy, a blachę miedzianą zastąpiono dachówką ceramiczną.

– Zdaniem specjalistów, poprzednio przeprowadzony remont, a więc wycięcie dwóch belek, zdjęcie 150 ton starej dachówki i położenie sześciu ton blachy miedzianej okazało się niekorzystne dla budynku – tłumaczy kustosz sanktuarium, ks. Józef Słowik. – Spowodowało to odciążenie ścian wbrew założeniom konstrukcyjnym i w konsekwencji ich rozchodzenie się i pęknięcie sklepień – dodaje.

Teraz 130 ton dachówki ceramicznej i odpowiednie zabezpieczenie usunęło niebezpieczeństwo. Dzięki wsparciu ordynariusza oraz władz wojewódzkich i powiatowych dofinansowane będą w tym roku prace we wnętrzu sanktuarium. Od renowacji fresków, przez podłogę, aż po ołtarz. Już teraz przygotowywane są dwa alternatywne projekty parku, kaplic Drogi Krzyżowej i kaplic różańcowych w otoczeniu sanktuarium. Planowane jest też odtworzenie świętej studzienki, która funkcjonowała tu przez 400 lat.



BEATA STANKIWICZ

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Pielgrzymka maturzystów z biskupem na Jasną Górę

Trzeba będzie powalczyć

Trudno mi sobie wyobrazić, by mnie 18 kwietnia na Jasnej Górze zabrakło.

Nie wytrzymałbym, by nie być przy maturzystach w tak ważnej chwili – zapewnia bp Edward Dajczak.

Matura to jest zawsze taki moment, kiedy podejmuje się niezwykle ważne decyzje. Pielgrzymka to nie tylko pomodlenie się o bezpieczną maturę – tłumaczy ordynariusz. – To jest etap, w którym młody człowiek rzeczywiście zaczyna myśleć o dojrzałości inaczej, bo za chwilę trzeba będzie podjąć decyzję i powalczyć o jakiś kierunek studiów, o życie.

Zdaniem biskupa, wciąż obniża się wiek, w którym trzeba takich wyborów dokonywać.

– W czasie polskiej transformacji mówiło się o syndromie piątego roku studiów. To wtedy kończyła się swoista sielanka młodości, a zaczynał etap dorosłości i poważny. Teraz już w szkole średniej młodzi muszą dokonać wyboru, dokąd zamierzają pójść. A z powodu ciągłych zmian nie mają żadnej pewności, czy za 5 lat ten kierunek się sprawdzi – mówi biskup.

Zwraca on także uwagę na to, że wielu maturzystów jest pozostawionych ze swoimi decyzjami sam na sam. Nie dotyczy to tylko rodzin patologicznych czy chorych.

– Rodzice są po prostu zabiegani, bardzo często przyzwyczajeni do tego, że każdy sam sobie załatwia różne rzeczy – przekonuje biskup. – Ale Kościół, jeżeli ma być Kościołem, to w każdej sytuacji, szczególnie gdy dochodzi do decydujących wyborów, powinien przy człowieku



Biskup Edward Dajczak w czasie sesztorocznej pielgrzymki również modlił się z maturzystami

stać. I pokazać maturzystom, że jest taka przestrzeń, przestrzeń wiary, w której człowiek może czuć się wolny, ma pewien dystans do siebie i wydarzeń, pozwalający dobrze zdecydować. Dlatego chcemy stanąć we wspólnocie maturzystów i najnormalniej w świecie za tych ludzi pomodlić się – podkreśla biskup.

Ordynariusz przyznaje również, że w codziennej modlitwie nie zapomina o maturzystach.

– Modłę się, by w tym całym zamieszaniu, najróżniejszych propozycji mieli łaskę dobrych wyborów, a to wcale nie jest proste, wręcz przeciwnie – jest to najtrudniejsze. Modłę się także, by wokół nich byli życzliwi, kochający ich ludzie. Oni wtedy poczują się trochę bezpieczniej i zaczną reagować mądrzej. Kiedy młody człowiek czuje się niepewny, wpada w apatię lub agresję. Natomiast gdy ma klimat życzliwego ciepła, zaczyna być spokojniejszy, i wtedy wybiera mądrze. jm

„Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1Tm 4,10)

DIECEZJALNA PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW
NA JASNĄ GÓRĘ
18 KWIEŹNIA 2009 R.

8.30 – przyjazd, czas na posiłek,
9.00 – powitanie maturzystów i konferencja wprowadzająca bp. Edwarda Dajczaka – sala o. Kordeckiego,
9.30 – koncert zespołu „Czterdziestu synów i trzydziestu wnuków jeżdżących na siedemdziesięciu ośletach” połączony ze świadectwami – sala o. Kordeckiego,
11.00 – przygotowanie do Mszy św.,
11.30 – Msza św. w bazylice,
13.00 – posiłek,
14.00 – akt zawierzenia maturzystów w Kaplicy Cudownego Obrazu,
14.30 – zwiedzanie Jasnej Góry, powrót.
Wszyscy chętni, którzy chcieliby przyłączyć się do wspólnego pielgrzymowania, powinni zgłosić się do swoich katechetów.



Diecezjalna Rada Młodzieży

Młodzi doradzają

XIX Olimpiada Teologii Katolickiej

Wiedzieć, by wierzyć

Kto był głównym doradcą Józefa w sprawach dotyczących bezpieczeństwa i przyszłości jego rodziny? Na takie i inne pytania odpowiadali licealiści uczestniczący w etapie diecezjalnym olimpiady teologicznej.

Największą wiedzą wykazała się Agata Matysiak ze Szkoły Salezjańskiej w Pile. Wraz z innymi finalistami weźmie udział w etapie centralnym olimpiady, który odbędzie się w kwietniu w Kaliszu. Jej receptą na taki sukces jest po prostu uważne czytanie w wolnym czasie.

– Bardzo dokładnie przeczytałam zalecane teksty i okazało się, że poszło mi bardzo dobrze. Może nie wszystkie były łatwe i proste, ale myślałam, że każdy może je zrozumieć, oczywiście jeżeli mu zależy – powiedziała Agata. Dziewczyna przyznała się nam, że bierze udział w olimpiadzie wyłącznie dla swojej satysfakcji, nie myśli o dostaniu się bez egzaminów na studia teologiczne czy filozoficzne.

– Nie wiążę swojej przyszłości z teologią – zaznacza Agata Matysiak. – Wręcz przeciwnie, wybieram się na politechnikę. Ale uważam, że wiedza, którą mam, na pewno mi się w życiu przyda. Trzeba dużo wiedzieć o swojej religii, żeby umieć o niej mówić i nią żyć – podkreśla laureatka.

– Ta olimpiada ma na celu pogłębienie wiedzy religijnej przez młodych ludzi – powiedział nam biskup Paweł Cieślik. – Żeby wejść głębiej w ducha prawd wiary, trzeba je dobrze poznać, dopiero wtedy nasza wiara ma sens. Bardzo ważne jest, że zawsze łączymy olimpiadę z programem roku duszpasterskiego. W tym roku jest nim walka o ludzkie życie. A tematyka związana z życiem, w cywilizacji, która mu nie za bardzo sprzyja, jest niezwykle istotna – podkreśla biskup.

Krzysztof Rembowski, zachodniopomorski wicekurator oświaty, który był członkiem komisji egzaminacyjnej, podkreślał, że była ona znakomicie zorganizowana. **jm**



Młodzi będą podpowiadać pasterzowi diecezji, jak działać, żeby jej głos był jeszcze bardziej słyszalny

Od tego roku młodzi diecezjanie będą nie tylko słuchać swojego biskupa, ale także mu doradzać.

28 lutego oficjalnie powołana została do życia Diecezjalna Rada Młodzieży.

Jej rolą jest inicjowanie działania duszpasterskiego, a także wspieranie biskupa w podjętych działaniach.

– To ma być wsparcie dla biskupa, który kocha młodych, jest z młodymi – mówi ks. Krzysztof Włodarczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii biskupiej w Koszalinie.

Podpowiedzą

Powołanie młodzieżowej rady to owoc lutowego spotkania w Warszawie duszpasterzy młodzieży z całej Polski i wskazówek Konferencji Episkopatu Polski.

– My, księża, myślimy czasami bardzo subiektywnie, z naszej, księzowskiej perspektywy. Chodzi o to, żeby młodzi sami podpowiadali nam jakąś drogę, żeby pokazywali nam kierunki pracy duszpasterskiej i dokonywali wyborów podejmowanych działań – dodaje diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. Andrzej Zaniewski.

W skład młodzieżowej rady weszło piętnastu przedstawicieli najprężniej działających w diecezji ruchów i wspólnot młodzieżowych. Członkowie rady w najbliższych dniach wybiorą spośród siebie trzyosobowy zarząd rady.

Młodzi wprawdzie jeszcze nie bardzo potrafią powiedzieć, czym konkretnie będą się zajmować, ale są pełni nadziei, że współpraca z biskupem będzie układać się pomyślnie. Podobnie o współpracy na linii biskup–młodzi myśli ks. Zaniewski.

– Nie chcemy, żeby to była tylko „papierowa rada” i wpis do statystyk diecezjalnych – mówi ks. Zaniewski.

Szkoła Słowa

Pierwsze robocze spotkanie rady z pasterzem diecezji planowane jest na połowę marca. Jednak już podczas spotkania założycielskiego przedstawiciele diecezjalnych ruchów młodzieżowych zapoznali się z programem duszpasterstwa młodzieży na ten rok.

– Hasło duszpasterskie młodzieży na ten rok brzmi „Być w szkole Słowa Bożego”, stąd nasze działania i propozycje będą kładły nacisk właśnie na obecność Słowa Bożego w życiu młodego człowieka – wyjaśnia ks. Zaniewski. – Będziemy chcieli i spotkania ogólnodiecezjalne, i konkretne działania w parafiach ukierunkowywać właśnie pod tym kątem. Nie wiemy, na ile uda nam się wszystko wprowadzić w życie, bo program duszpasterski dla młodzieży będziemy realizować w naszej diecezji po raz pierwszy.

Wśród wydarzeń przygotowywanych przez młodzież i dla młodzieży na szczególną uwagę zasługuje planowana na 3 maja peregrynacja krzyża, który Jan Paweł II dwadzieścia pięć lat temu podarował młodzieży podczas świątowych Dni Młodzieży oraz organizowane po raz pierwszy parafialne czuwania przed Zesłaniem Ducha Świętego.

Karolina Pawłowska



Dyplomy i upominki laureatom wręczał biskup Paweł Cieślik

Dekomunizacja w Połczynie-Zdroju

Ulice złych bohaterów

Czy połczyńskie ulice przestaną słać PRL-owskie rocznice i bohaterów? Władze na razie rozmawiają o tym z mieszkańcami.

Wszystko zaczęło się pod koniec 2008 roku, gdy Instytut Pamięci Narodowej wziął na celownik połczyńskie ulice.

Janusz Kurtyka, szef IPN, w liście do władz miasta napisał, że część z nich jest w swej istocie „formą gloryfikacji, wymierzonej w niepodległość Polski, polityki Józefa Stalina, zbrodniczej ideologii komunistycznej oraz jej reprezentantów”. Zaapelował do radnych o zmianę nazw czterech ulic: Gwardii Ludowej, 22 lipca (1944 r.), 5 Marca (1945 r.) i Świerczewskiego. Sami połczyńskanie dopatryli się jeszcze jednej niesławnej ulicy: 15 grudnia (1948 r. – rocznica zjazdu powołującego PZPR).

„22 lipca jest upamiętnieniem wylansowanej przez propagandę nieprawdziwej daty powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” – napisał prezes Janusz Kurtyka, dodając, że ta data zapoczątkowała budowę nowego, stalinow-

skiego systemu władzy w Polsce.

Podobną wymowę ma 5 marca. Gen. Karolowi Świerczewskiemu szef IPN wypomina nadużywanie alkoholu i konflikty z podwładnymi. „Do końca był w pełni dyspozycyjny wobec Stalina i jego przedstawicieli. Mimo polecenia założenia polskiego munduru, nigdy nie przestał być oficerem sowieckim” – przypomina. Burmistrz Połczyna Barbara Nowak zaraz po otrzymaniu listu powołała komisję, która ma zająć się przygotowaniem zmiany.

Panu Stalinowi już dziękujemy...

Jej członek Bogusław Ogorzałek, historyk i dyrektor połczyńskiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych przypomina, że to już druga taka komisja. Pierwsza powstała po tym, gdy w 2005 roku, po śmierci Jana Pawła II, napisał do władz miasta list z wnioskiem, by jedną z ulic nazwać imieniem wielkiego Polaka.

Komisja spotkała się raz, potem były wybory i temat upadł.

Teraz, by radni sprawy nie odłożyli, Ogorzałek organizuje akcję „Jerycho”. W każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 21 ulicami Świerczewskiego, 22 Lipca, 15 Grudnia i Gwar-



dii Ludowej idzie ponad 20 osób. Przypominają dokonania patronów ulic. Marsz sygnalizują sta-

dionowymi trąbkami, wierząc, że tablice z niesławnymi nazwami spadną niczym mury biblijnego Jerycha. Kończą przy kościele Mariackim o symbolicznej porze – 21.37.

Zwykłe łamanie.

– Nie można gloryfikować stalinizmu, bo to łamie konstytucję. A organizowanie referendum w tej sprawie jest nie na miejscu. To tak, jakby pytać, czy można łamać kodeks drogowy – dodaje Ogorzałek.

W komisji znalazł się też Marian Janowski, były burmistrz i połczyński radny, który sam siebie nazywa „pogromcą” komunistycznych patronów. Mówi, że w przeszłości był bezpośrednim „sprawcą” przemianowania sześciu ulic.

– Starałem się, by nowe nazwy miały walor funkcjonalny albo promocyjny. W centrum działa popularny rynek, więc dlatego tej ulicy nie nazwać Targową. Ulica Solankowa to adres dwóch dużych sanatoriów. Więc czy to nie jest promocja miasta.

Marian Janowski prześledził dokładnie, jak od końca wojny zmieniały się nazwy ulic. Ustalił np., że ulica 5 marca do 1956 słała Stalina, potem przybrała nazwę 20 października, obecnie nosi

od 1977 roku. – Leży w obrębie starówki, więc Staromiejska byłaby dla niej jak najbardziej odpowiednia.

Janowski zgłosił propozycje przemianowania pozostałych ulic: Świerczewskiego na Dworcowa, 15 Grudnia na 3 Maja, 22 lipca na Słoneczną i Gwardii Ludowej na Borowinową.

Grzecznie i powściągliwie

– To neutralne nazwy, nie powinny powodować konfliktów. Choć są postaci, które zasługują na uhonorowanie, jak choćby rotmistrz Pilecki – dodaje.

Ale radni uznali, że w sprawie zmian ulic powinni wypowiedzieć się mieszkańcy i zobowiązali burmistrza do przeprowadzenia konsultacji. Franciszek Pilip, przewodniczący Rady Miejskiej w Połczynie-Zdroju, wyjaśnia, że stało się tak, by nie wprowadzać zmian jak w czasach PRL-u – autorytarnie i bez dyskusji.

– Chcemy do sprawy podejść demokratycznie. Do konsultacji obliguje nas zresztą ustawa o samorządzie – tłumaczy dodając, że sam jest zwolennikiem zmian. – Podobają mi się propozycje pana Janowskiego.

Czy tę opinię podzieli mieszkańcy, okaże się wkrótce. Burmistrz Barbara Nowak chce jak najszybciej ogłosić konsultacje. Wezmą w nich udział osoby zameldowane przy ulicach, których dotyczy problem.

– Jeśli przyjdzie ktoś z innego rejonu miasta, to go życzliwie wysłuchamy – dodaje. Konsultacje potrwać dwa, może trzy tygodnie. Trzech pracowników referatu geodezji będzie udzielać wyjaśnień, notować uwagi i przedstawiać już zaproponowane nowe nazwy. – Mam nadzieję, że z końcem wiosny już będziemy znali wynik – tłumaczy.

Jarosław Jurkiewicz

Bogusław Ogorzałek przekonuje: – Jak można pozostać przy komunistycznych nazwach ulic w Połczynie-Zdroju?!

Trzeba rozbić mur

RUCHY KOŚCIELNE. Członkowie Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przyjechali do Koszalina na rekolekcje wielkopostne. **To ludzie, którzy od lat budują chrześcijańską świadomość.**

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Ponad 50 osób z całej Polski uczestniczyło w rekolekcjach głoszonych przez biskupa Edwarda Dajczaka. My wykorzystaliśmy ten czas, by porozmawiać o problemach i wyzwaniach, jakim musi podołać „Civitas Christiana”.

– Są tacy, którzy chcieliby schronić się za grubym murem. Bronić wartości chrześcijańskich, jakby to był główny cel chrześcijaństwa. My uważamy, że powinniśmy się otworzyć i głosić Dobrą Nowinę – mówi Marek Koryciński, młody duchem wiceprzewodniczący rady głównej ds. formacji.

Starsi i młodzi

Zarówno w „Civitas”, jak i w innych stowarzyszeniach katolickich pojawił się problem braku młodych ludzi, którzy chcieliby zaangażować się we wspólną działalność. Nie brakuje chętnych do jednorazowych akcji, zrywów. Jednak gdy chodzi o

codzienną i – nie ma co ukrywać – żmudną pracę, to chętnych bardzo często brakuje.

– W tym roku chcemy zorganizować dwa szkolenia poświęcone intermentoringowi, uczyć się wzajemnych relacji międzypokoleniowych – mówi Agnieszka Opozda, członkini zespołu ds. młodzieży katolickiej. – Młodzi mogą przecież bardzo wiele dowiedzieć się od ludzi starszych. Starsi dzięki temu programowi mają możliwość dowiedzieć się wiele od młodych.

Budowanie wspólnoty

– Kiedy zorganizowaliśmy ogólnopolski konkurs wiedzy biblijnej, okazało się, że trwała wspólnotę buduje się, wspólnie działając.

Zdaniem Marka Korycińskiego, wspólne działanie we wspólnocie to droga ku Jezusowi.

– Są różne sposoby odkrywania wiary. Jednym z nich jest wspólne działanie ale później odkrywa się potrzebę pogłębiania wiary także na innych poziomach. Dojrzała wiara ma trzy elementy: intelektualny, doświadczenia



Uczestnicy stowarzyszenia odwiedzili kołobrzeską bazylikę. Modlitwę poprowadził ks. Tadeusz Wilk
PONIŻEJ: Agnieszka Opozda i Marek Koryciński



JULIA MARKOWSKA

Chrystusa i wymiar świadczenia dla drugiego człowieka.

Atrakcyjne wyzwania

Członkowie stowarzyszenia mają świadomość, że oferta chrześcijańska nie jest łatwa. Ale są też przekonani, że młodzi bardzo lubią wyzwania i trudności.

– Młodzi ludzie, wbrew pozorom, poszukują sposobu obecności w Kościele i nowych form ewangelizacji. Poszukują

także wspólnot, które by zaakceptowały ich punkt widzenia i dylematy – twierdzi Agnieszka Opozda.

Jej starszy kolega dorzuca, iż aby trafić do młodych, trzeba wykorzystywać współczesne środki przekazu.

– Trzeba nauczyć się mikrofonu, kamery, żeby w nowy sposób przedstawić chrześcijańską misję. Nie da się trafić do młodych ludzi, używając starych metod. ■



ZDJEŃCIA KS. DARIUSZ JASZARZ



W krypcie przy grobie kardynała elektę Ignacego Jeża złożono symboliczną wiązanekę kwiatów.

PO PRAWIEJ: Tablica informująca o miejscu pochowania kardynała została wykonana jeszcze za czasów poprzedniego proboszcza bazyliki ks. Józefa Słomskiego



Idziemy w życie publiczne

Rozmowa z **Ziemowitem Gawskim** – przewodniczącym Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

JULIA MARKOWSKA: Kto należy do Stowarzyszenia?

ZIEMOWIT GAWSKI: – Nasze Stowarzyszenie jest wielopokoleniowe. Przyciągamy wielu licealistów. Choć statystycznie jest przewaga seniorów. Z różnych przyczyn gdzieś „zgubiło się” średnie pokolenie. Moim zdaniem, zaciążyły czasy przełomu – lata 1989–1990. Ówczesni dwudziestolatkowie jakby się oddalili od Kościoła i bardzo trudno ich odzyskać. Mielimy różne wewnętrzne sprawy i zaniedbaliśmy młode pokolenie. Chcemy to teraz odpracować i naprawić. Zorganizowaliśmy ogólnopolski ośrodek formacji katolicko-społecznej, który ma służyć nauce ludzi młodych. Oni później będą



– Polityka to roztropna troska o dobro wspólne – mówi Ziemowit Gawski

uczyć innych, bo młodym łatwiej jest trafić do rówieśników.

Co znaczy budować Civitas Christiana – „społeczność chrześcijańską”?

– Kiedyś się mówiło tak, że Polska to jest taka rzodkiewka – na zewnątrz czerwona, a w środku biała i zdrowa. Uważaliśmy, że wystarczy to czerwone zrzucić. W praktyce okazało się to wielkim uproszczeniem. Nasza słabość polega na tym, że niedokładnie znamy społeczne nauczanie Kościoła. A

słabo znana wielka doktryna Kościoła nie może być przeniesiona w życie publiczne.

Nie uciekacie od polityki i zaangażowania w życie polityczne...

– Polityka to roztropna troska o dobro wspólne. W tym powinni uczestniczyć wszyscy. I duchowni, i świeccy. Powinni się troszczyć o to wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. Czym innym są konkretne programy partii politycznych. Ordynacja wyborcza jest tak skonstruowana, że na jednej liście znajduje się katolik i przeciwnik pana Boga. Popierając jednego z nich, wspieramy obydwu. Problem naszego życia politycznego polega na wielkim wymieszaniu dobra i zła. Nie ma ugrupowania politycznego, które miałyby wizję Polski zgodną z nauczaniem społecznym Kościoła i konsekwentnie chciało to realizować. Mamy jednak obowiązek dokonania wyboru pomiędzy tym, co jest możliwe. Wyboru mniejszego dobra. Dlatego musimy wiedzieć, co kto proponuje. ■

Jestem w „Civitas Christiana”



IRENA KORZYŃSKA, LUBLIN

– Ze Stowarzyszeniem jestem związana od 15 lat. W ten sposób całą rodziną możemy brać udział w wielu spotkaniach formacyjnych, wykładach.

I co jest nie do przecenienia, mamy nieograniczony dostęp do literatury, do czasopism katolickich. Ma

to ogromny wpływ na nasze życie duchowe, dzięki temu wciąż się rozwijamy.



SŁAWOMIR JÓZEFIAK, WARSZAWA

– Od 1985 jest to dla mnie szkoła. Nie tylko w sensie pewnych umiejętności praktycznych, dotyczących mojej obecności w życiu politycznym, ale i duchowym, pozwalających znaleźć miejsce w życiu Kościoła. Jest to także szkoła tworzenia

własnej osobowości. Udaje się to przez ludzi, którzy to Stowarzyszenie tworzą.



JADWIGA GROBELNA, KOSZALIN

– Jest to jedno z nielicznych stowarzyszeń, które pragnie robić coś konkretnego. Wiele tego typu grup to koła wzajemnej adoracji, które nie potrzebują działać, lecz wzajemnie się wspierać. W „Civitas” działań jest bardzo dużo, nie zawsze wszystko się udaje, ale przynajmniej próbujemy.

Święto koszalińskich pionierów

Warto było zostać



KAROLINA PAWŁOWSKA

Koszalińscy pionierzy nie żałują decyzji o osiedleniu się na Ziemiach Odzyskanych. Co roku świętują swój udział w odbudowie miasta

Dla jednych był to Dziki Zachód, dla innych nieomal ziemia obiecana.

Jedni i drudzy, czy wchodząc do miasta zaraz za czerwoarmistami, czy w kolejnych latach, zaczęli w Koszalinie wszystko od początku. 4 marca – data wkroczenia czerwoarmistów do Koszalina, jest zarazem świętem koszalińskich pionierów – pierwszych osadników na tych ziemiach. Historycy do dziś spierają się, czy miasto zdobyto, czy wyzwolono. Niejasne jest też czy zniszczenie miasta było efektem ciężkich walk, czy tylko chaotycznego ostrzału artyleryjskiego. Historycy dysponują też relacjami osób, które opowiadają, że widziały, jak żołnierze rosyjscy dokończyli niszczenia kamienic wokół rynku podczas pijackiej libacji.

Dla tych, którzy miesiącami jechali w nieznaną, wielka historia nie miała znaczenia. Zachodnie rubieże stanowić miały swoisty bonus za krzywdy wycierpiane w wielkiej wojnie, utracone domy i majątki.

– Ściągali tu różni ludzie. I rozpaczeni, i pozbawieni perspektyw, przesiedleni przymusowo i pełni entuzjazmu. Byli też tacy, którzy musieli przed czymś uciekać. Ale i idealisci. Jak w wielkim ludzkim tyglu – wspomina jeden z pierwszych mieszkańców Koszalina. Teraz też spory o to, czy Koszalin został zdobyty, czy wyzwolony, nie interesują ich już tak bardzo. Bardziej cieszą się z tego, jak ich miasto dzisiaj wygląda. Choć obrazy sprzed ponad sześćdziesięciu lat wciąż mają przed oczami.

To już nie Dziki Zachód

Franciszek Stec dostał nakaz pracy w Koszalinie w 1950 r. Pamięta wciąż jeszcze zrujnowane miasto.

– Od dworca kolejowego do śródmieścia gruzu po prawej i po lewej stronie, coś niesamowitego. Jak człowiek pojechał w swoje strony na święta, do Krakowa, to się dziwili: „po coś ty na ten Dziki Zachód pojechał?” – wspomina.

Dziś nie żałuje, że został w Koszalinie. Podobnie jak wszyscy świętujący koszaliński Dzień Pioniera.

– Przyjechałam na rok, a zostałam na całe życie. Mimo zniszczeń Koszalin robił dobre wrażenie, chciało się tu mieszkać – śmieje się Janina Sztolc. – Ludzi cechowała wówczas empatia. Pracowali w trudnych warunkach, za bardzo małe pieniądze. Ale to wszystko działało się na naszych oczach, zmieniało się. Warto było zostać.

Z pionierami z okazji ich święta spotkali się w koszalińskim ratuszu prezydent miasta Mirosław Mikietyński, posłowie i przedstawiciele Wojska Polskiego. Dziękowali pierwszym osadnikom za wysiłek włożony w odbudowę miasta i jego rozwój. – Nasza historia jest budowana dopiero 64 lata, ale jest piękna, bo każdy z was oddał temu miastu część swojego życia, zapała, serca i to dzisiaj jest w tym mieście widoczne – mówi prezydent Mikietyński. – Wszyscy, którzy w maju 1945 r. postawili swoją nogę na tej ziemi, zastali zgliszczą, zniszczenia, biedę, jeden wielki dramat. Wasza historia nie może być zapomniana.

Spotkanie zakończyło złożenie kwiatów pod pomnikiem „Byliśmy, Jesteśmy, Będziemy”.

Karolina Pawłowska

Wystawa w Wałczu

Modelowa armia

„Wojsko Polskie w miniaturze” to wystawa zorganizowana przez Muzeum Ziemi Wałeckiej z okazji 64. rocznicy przełamania Wału Pomorskiego.

Co roku w lutym organizujemy tu wystawę związaną tematycznie z II wojną światową lub Wojskiem Polskim – mówi Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor MZW. – W ubiegłym roku była to wystawa mundurów i broni, w tym roku postanowiliśmy zachęcić do przyścia najmłodszych. Dodatkową atrakcją jest jeżdzący i strzelający czołg – model typu Panther, który, po zdobyciu go od Niemców, używany był przez warszawskich powstańców (pluton pancerny por. Wacka) jako czołg Magda vel Pudel. Oczywiście po muzeum jeździ jego miniatura – dodaje.

Prezentowane eksponaty to w większości modele różnego rodzaju sprzętu wojskowego. Oprócz tego można obejrzeć kolekcję falerystyczną – zbiór odznak, plakietek i naszywek nawiązujących do tradycji jednostek wojskowych stacjonujących w tym regionie. Miniatury zaprezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów modelarzy skupionych przy sklepie modelarskim „Ikar” w Pile, Pomorskiego Muzeum Wojskowego w Bydgoszczy, koła modelarskiego Gimnazjum nr 2 w Wałczu oraz pracowni modelarskiej przy Zakładzie Karnym w Wierzchowie. Autorem i pomysłodawcą wystawy jest młody pracownik MZW Jarosław Harasimowicz, który tak mówił o ekspozycji:

– Chyba żadna inna armia na świecie w swej historii nie walczyła w tylu zakątkach globu. Dlatego tak wielka jest różnorodność tych modeli, przedstawiających sprzęt dostosowany do warunków, w jakich walczone. Gdyby ktoś zapytał, który z modeli jest najcenniejszy, to nie udzieliłbym odpowiedzi. Po rozmowach z modelarzami wiem, że każdy model wymaga wielu godzin pracy i dla swojego twórcy jest wyjątkowy – przekonywał Harasimowicz. Wystawa będzie czynna do końca marca.

Beata Stankiewicz



BEATA STANKIEWICZ

Własnoręcznie wykonane modele przypominają historię